

Varia litteraria

Narodziny Eskulapa

Witold Ziembicki

The birth of Esculapius

Gdybyśmy chcieli porównać rozwój intelektualny ludzkości z rozwojem jednostki ludzkiej, to moglibyśmy powiedzieć, że umysł człowieka pierwotnego był umysłem dziecka. Człowiek pierwotny nie rozumie otaczających go zjawisk, siłom przyrody przypisuje właściwości nadprzyrodzone, podziwia je i korzy się przed nimi, uważając kataklizmy, wichry, burze i pioruny za objaw istnienia sił wyższych. Personifikuje je, mianuje bóstwa. Im to przypisuje także choroby. Bo nie może sobie inaczej wytłumaczyć powodu, dla którego człowiek silny i zdrowy zostaje nagle powalony na łożo ciężką niemocą, niemniej jak pojąć, czemu jeden z tej niemocy powstaje, a drugi jej ulega.

Echem tego wyobrażenia, że choroby zsyłane są przez bogów, jest stara legenda grecka o beczce Pandory. Kiedy Prometeusz ukradł bogom ogień, a ludzie, posiadłszy go, stali się nadmiernie dumnymi, Zeus postanowił ukarać ich i skruszyć. Każę tedy Hefajstosowi ulepić z gliny foremną dziewczę, Afrodyta ozdabia ją pięknnością, a Atena mądrością, zaczem sam Zeus tchnie w nią życie i posyła ją na ziemię, dając jej w wianie zamkniętą beczkę. Poślubia ją niebawem brat Prometeusza, Epimeteusz, który jednak zapragnął przekonać się, co też znajduje się w tajemniczej beczce. Pomimo przestróg Prometeusza, ciekawość wzięła górę i wieko beczki zostało uchylone. I oto w tej samej chwili wyfrunęły na świat i rozleciały się między ludzi najprzeróżniejsze choroby ciała i duszy. Na dnie beczki jedna tylko rzecz została: nadzieja.

Skoro choroby pochodzą od bogów, im jednak oczywiście znane jest leczenie.

Moc tę mają pierwotnie wszyscy bogowie. Później, klasyczna starożytność mianowicie, przypisuje ją niektórym

bóstwom. Właściwym ojcem medycyny staje się Apollo. Nie jest to wybór przypadkowy. Wszak był to bóg Słońca. Znajomość znamienego wpływu słońca na zdrowie ludzkie powtarza się u wielu ludów starożytnych. On to, bóg Słońca, Apollo *salutaris*, Phoebus uzdrowiciel, osusza bagna, zwalcza epidemie. Podanie o wężu, Pytonie, może być pojęte jako obraz walki z zarazą, z zimnicą zwłaszcza. Najpierwotniejszy człowiek kierował się instynktem, podobnym do instynktu zwierzęcego i znał z pewnością doskonale wartość promieni słonecznych w zdrowiu i chorobie. Znajomość tego czynnika jest rozpowszechniona od najdawniejszych czasów i wchodzi w tradycję. „*Dove non entra il sole, entra il medico*”, mówi włoskie przysłowie.

Apollo obdarzył też ludzkość pierwszemi lekami, a to lekami, zaczerpniętymi ze świata roślinnego.

„*Inventum medicina meum est: Opiferque per orbem Dicor; et herbarum subjecta potentia nobis*”.

(Ovidius, *Metamorph.*)

a w jednym z przekładów polskich:

„*Odemnie ma początek lekarska nauka, znam ziola, wsparcia mego nikt próżno nie szuka*”.

Artemida (Diana), siostra Apollina, uważana była za opiekunkę kobiet i dzieci. Później łączono ją w jedno z pochodzącą ze wschodu Ilitją, boginią porodów.

Pallas Atene występuje także jako bóstwo leczące. Była ona opiekunką wzroku.

Merkurjusz, aczkolwiek już w mniejszym stopniu, należał również do bogów lekarskich. Ziele, przez niego

Witold Ziembicki (1874-1920) – współzałożyciel i wiceprezes Polskiego Instytutu Przeciwrakowego we Lwowie, prezes Lwowskiego Towarzystwa Lekarskiego.

Prócz medycyny klinicznej jego pasją stała się historia medycyny; w tej dziedzinie habilitował się w 1931 roku, a w pięć lat później został profesorem tytularnym we Lwowie. Jego bibliografia obejmuje 500 pozycji, z czego ponad 120 przypada na historię medycyny. Zainteresowania naukowe, edytorskie i publicystyczne Ziembickiego były niezwykle szerokie – obejmowały biografistykę i bibliografię, historię

polityczną, językoznawstwo, historię literatury, przyrodę, a szczególnie łowiectwo (przez szereg lat był redaktorem *Łowca*), oraz duży zbiór recenzji medycznych i literackich. Pozostawił też w maszynopisie podręcznik historii medycyny w Polsce. Był jednym z najznakomitszych lekarzy-bibliofilów – jego księgozbiór liczył 15 000 woluminów. Po wojnie objął katedrę historii medycyny we Wrocławiu. Praca, którą przedrukowujemy, ukazała się we Lwowie w 1936 roku. Zachowano pisownię oryginału.

wynalezione, zwane *Mercurialis* (po polsku Szczyr), miało tę własność, że męski jego kwiat, podany kobiecie w napoju, zapewniał jej urodzenie chłopca, a żeński, – dziewczyny. Były jeszcze i podrzędne bóstwa, ze zdrowiem ludzkiem związek mające, jak n. p. Afrodyta, jako opiekunka życia płciowego, albo Herakles, opiekun atletów.

Choremu człowiekowi do porozumienia się z bóstwem leczącym trzeba jednak było pośredników. Rola ta z natury rzeczy przypadła kapłanom. Oni to w epoce medycyny teurgicznej reprezentują świat lekarski. Zabiegi swe przybierają oni w pozory tajemniczości, wśród całego aparatu zaklęć, śpiewów, kadzideł itp.

Gdzie należy szukać kolebki tego rodzaju medycyny? Być może, że w Indjach. Może stamtąd dopiero czerpali Egipcjanie, aby wreszcie w tajniki swej wiedzy wtajemniczyć Mojżesza i Pitagorasa. Hymny Rig-Weda, najstarszej księgi świętej indyjskiej, wskazują już środki leczenia trądu, suchot płucnych, ukąszenia węzów. Być może, że lęk przed wężem stał się źródłem okazywanego mu, szczególniejszego kultu. Wąż w akcesoriach Eskulapa wskazywałby, jak chcą niektórzy, na wpływy tradycji indyjskich.

Może nawet sama nazwa „Asklepios” pochodzi od słowa greckiego „*askalabos*”, co oznacza węża, a temsamem byłoby reminiscencją odległych czasów, charakteryzujących się kultem bóstwa o postaci zwierzęcej (epoka teriomorfizmu), zastąpionego dopiero później kultem boga uczłowieczonego (antropomorficznego). Według tego przypuszczenia pierwotna postać bóstwa stałaby się z czasem jedynie emblematem Asklepiosa, t.j. owym wężem na jego lasce.

Właściwa medycyna grecka wyłania się również z początków teurgicznych i zwolna przechodzi w ręce świeckie, dźwigając się na zdobyczach empirji. Mityczna postać Asklepiosa, czyli Eskulapa, zjawia się na przelomie między grecką medycyną teurgiczną, a empiryczną.

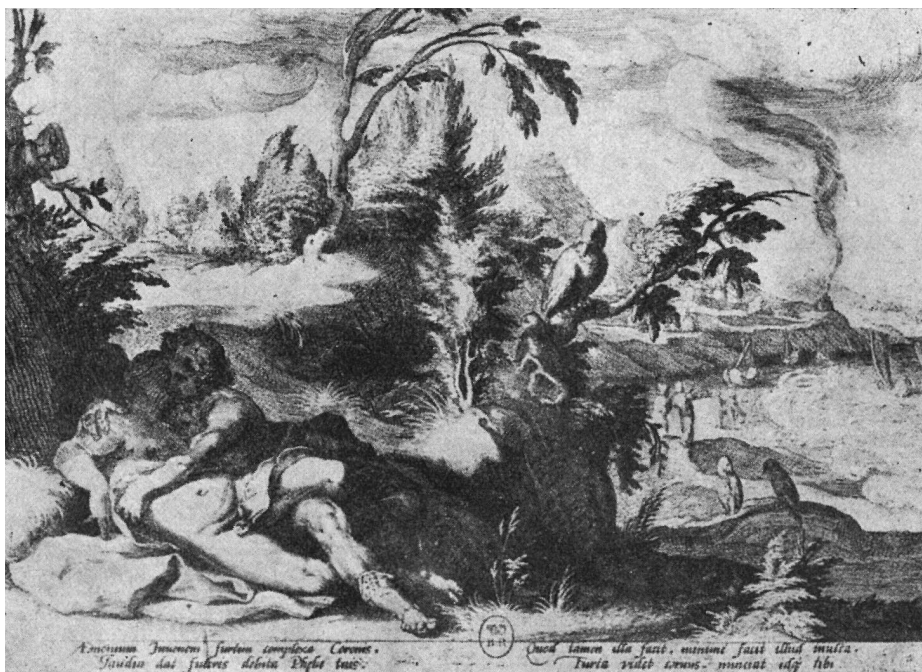
Prawdopodobieństwo, że postać podobna istniała istotnie, nie jest wykluczone. Asklepios miał brać udział w wyprawie Argonautów, Homer przedstawia go jako bohatera, króla tessalskiego i ojca biegłych w sztuce lekarskiej: Machaona i Podalirjusza. Wedle podania, Asklepios był to lekarz nad lekarze. „*Żadna choroba nie mogła mu się oprzeć*”. Taka nadzwyczajna postać, powołana w przyszłości do roli boga medycyny, nie mogła jednak ujrzeć światła dziennego na wzór zwykłego śmiertelnika. Ówczesni ludzie nie byliby pojęli, jak mogłaby ona przybyć na świat w sposób naturalny. Trzeba jej było przypisać pochodzenie cudowne. Narodzenie Asklepiosa należało otoczyć okolicznościami wyjątkowymi.

Toteż narodziny te, to jedna z najpiękniejszych legend greckiej mitologii. Znajdujemy ją u Hezjoda, u Pindara, wreszcie w „*Przemianach*” Owidjusza. Osnowa jej, znana w paru warjantach, jest mniej więcej następująca:

Ojcem Asklepiosa był Apollo. Matką – Coronis, córka Flegjasza ze słynnego plemienia jeźdźców, zwanych Lapitami, zamieszkujących okolice jeziora Bebeis w Tesalii. Prowadzili oni walki z Centaurami, do których należał Chiron, słynny z wiedzy lekarskiej i uważany za prototyp pedagoga.

Tejto Koronidy brat, imieniem Iksjon, zaproszony razu pewnego przez Zeusa (Jowisza), zaczął tak natarczywie umizgać się do jego małżonki (Junony), że gospodarz widział się zmuszonym strącić go do piekła, gdzie przymocowany został do toczącego się wiecznie koła, wyplecionego z węzów. Oto przykład sankcjonowania przez mitologię zasad moralności publicznej.

Coronis była piękna. Była tak piękna, że sam Apollo zapalał ku niej miłością. Rozpoczęły się zaloty, którym dziewczica uległa. Wszak bogowi oprzeć się nie można, zwłaszcza, jeśli był nim bóg tak wyjątkowy. Następstwa łaski nie dały na siebie długo czekać. Coronis miała zostać matką. Apollo, nie mogąc sam zbyt często przesiadywać



Ryc. 1. Coronis i Ischys, śledzeni przez kruka (ta i następne ryciny według szkiców W. Goltziusa (1568-1617))

przy boku kochanki, obmyślił sobie strażnika jej cnoty... Kazał jej mianowicie pilnować – krukowi. A trzeba wiedzieć że kruki były w onym czasie całkiem białe. Ale cóż! Nieobecność, choćby kogoś tak potężnego jak Apollo, nieraz już pociągnęła za sobą złe następstwa. I oto Coronis, może czując się zaniedbywaną, a może nudząc się, – zaczęła okazywać względy Ischysowi, młodemu przybyszowi z Arkadii. Co więcej: przyrzekła mu rękę... Postanowiono wesele, rozpoczęto już i przygotowania do niego, a tymczasem dwoje młodych też nie próżnowało i nie poprzestawało na miłości, zwanej później platończną...

Kruk, widząc, co się święci, leci więc z ostrzeżeniem do Apolla i przynosi mu fatalną nowinę.

*Słyszac zbrodnie kochanki, twarz Apolla zbladła,
Radość znikła, laur z czoła, lira z rąk wypadła...*

(„Przemiany”)

I jak to bywa, pierwszy gniew zostaje wywarty na posłańcu. Biały ptak został na wieki zmieniony w czarnego, – otrzymał barwę żałoby. Głos kruka jest odtąd zwiastunem nieszczęścia.

Apollo, niemieszkając, udaje się nad jezioro Bebeis. Towarzyszy mu siostra jego, Djana. On, przybywszy na miejsce, zabija z łuku Ischysa, ona zadaje śmiertelny cios niewiernej brata kochance. Ale wtedy Coronis, upadając z jękiem na ziemię, woła głosem, pełnym wyrzutu: „*Apolinie! Jeżeli już miała mię spotkać twa zemsta, dlaczegoż wraz ze mną ginąć ma nasze dziecię?*” Serce więc jego nagle wzbiera żalem. Przypada do niej, usiłuje ją cucić, – napróżno. I kiedy z niej życie uleciało, on z łona jej wydobywa żyjące jeszcze dziecko.

To był Asklepios.

Wydobycie go z łona matki, to pierwsza *sectio caesarea post mortem*. Trzeba było, żeby zabieg ten cudowny

wykonany był po raz pierwszy przez boga i żeby płód, który dzięki temu ocalał, był pół-bogiem.

Strzała Djany, która zabija Koronidę, przedstawia bóle porodowe. Djana jest bowiem wielką położną.

Na tem nie koniec legendy. Apollo oddaje syna na wychowanie Chironowi, któremu podanie przypisuje takich uczniów, jak Herakles, Tezeusz, Achilles. Na widok nowego wychowanka, córka Chirona, Ocyrrhoe, znana z przepowiadania przyszłości, zawołała:

Rośnij dziecię kochane na pociechę świata!

Ty oddać choroby, ty przedłużać lata,

Ty będziesz nawet śmierci wydzierać ofiarę...

Lecz ci zazdrość Jowisza srogą zada karę!

(„Przemiany”)

Niebaczna! Ledwo to wyrzekła, w klacz została zamieniona!

Eskulap rośnie, przyswaja sobie wiedzę mistrza, ba! przerasta go w sztuce lekarskiej.

Wszystkich tych, co przybywali do niego, dotknięci wrzodami, zranieni orężem, czy kamieniem w procy, porażeni gorącym, lub ubezwładnieni mrozem, – wszystkich ich pozbawiał cierpienia, jużto udzielając im troskliwej opieki, jużto podając im napoje zbawienne, jużto stosując najrozsądniejsze środki lekarskie, jużto wreszcie uciekając się do operacji.

(Pindar).

Aż w końcu świadomość tego, co widział i umiał, uniosła Eskulapa za daleko. W zamian za królewskie honorarium spróbował wskrzesić zmarłego. Na to nie mógł jednakże pozwolić dziad jego, a ojciec Apolina, Zeus wszechwładny, zwłaszcza, gdy Hades, pan podziemi, zarzucił Eskulapowi wdzieranie się w prawa boskie i odbieranie mu zmarłych. Zostaje wymierzona kara. Piorun za-



Ryc. 2. Niewierna Coronis ginie, przebita strzałą. Rycina przedstawia wersję, według której śmierć zadaje jej sam Apollo



Ryc. 3. Apollo oddaje małego Eskulapa na wychowanie Chironowi. Ocyrrhoe zamienia się w klacz

bija obu: i chorego i lekarza, który ośmielił się wyrwać go z rąk śmierci. Tak ziściła się przepowiednia córki Chirona.

Tu kończy się legenda. Eskulap przechodzi do rzędu bogów. Do godeł jego należy wąż, laska i czara. Cała jego rodzina, – to uosobione symbole jego sztuki. Żona ma imię ukoicielki (Epiona). Z córek jedna Higiea – symbol zachowania zdrowia, druga Panacea – wszystko lecząca. Synowie, to Machaon i Podalirjusz, znani z wojny trojańskiej. Pierwszy z nich uchodzi za chirurga, drugi za przedstawiciela medycyny wewnętrznej. Oni to rozpowszechniają kult swego znakomitego ojca. Tworzą się konfraternie zwolenników tego kultu, czyli Asklepidów. Powstają świątynie – przybytki, gdzie chorzy mogą szukać pomocy przejściowej i trwałej. Pierwszorzędne znaczenie ma tu wybór miejsca: korzystne warunki klimatyczne nadają cechę pierwszych uzdrowisk. Wybijają się na czele słynne ośrodki: Kos, Knidos i inne.

Rozwój medycyny przerasta siły kapłanów. Staje się ona coraz bardziej świecką. Coraz liczniejszym lekarzom przychodzi z pomocą empirja. Medycyna wyswabada się z więzów teurgicznych, wyzwala się z zabobonów i guseł religijnych, schodzi na ziemię, opiera się na spostrzeżeniach.

I wtedy, jako najznakomitszy uczeń nowego kierunku, zjawia się Hipokrates, właściwy Ojciec medycyny.

Legendę o Eskulapie przypominam nie tylko dla jej pięknej osnowy. Zawiera ona coś więcej. Wylania się z niej, jak z innych, nieśmiertelny duch kultury klasycznej, który idzie ku nam poprzez wieki, jak tchnienie ożywcze, zawsze świeże, zawsze nowe, pobudzając do kontemplacji niezniszczalnego piękna i niezmierzonej mądrości. *Et haec meminisse juvabit!*

Piśmiennictwo

- La naissance d'Esculape (d'après Pindar), *Aesculape* 1926, nr VII.
 Mousson – Lanauze, La naissance d'Esculape, *Paris Medical* 1926, str. 42
 Owidjusza „Przemiany” w oryginale, jako też w przekładzie polskim Brunona Kicińskiego.
 Langie A., Zaranie lekarskiego zawodu, *Przegląd lekarski* 1905, str. 737
 Boinet E., *Les doctrines medicales*, Paris, s.d.
 Meunier L., *Historie de la medecine*, Paris -1924
 Neuburger M., *Geschichte der Medizin*, I. Stuttgart, 1906.
 Coglievina B., *Die Homerische Medizin*, Graz-Wien-Leipzig, 1922.
 Ganszyniec R., Lecznica Asklepiosa, *Filomata*, 1931, str. 687.